Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 106. || Czwartek 23-go lipca 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

Odwrót sowiecki od komunistycznych do kapitalistycznych metod produkcji.

Opinja publiczna, zarówno sowiecka jak w świecie kapitalistycznym, poruszona została mową Stalina i okólnikami szefa rządu sowieckiego, Mołotowa, osądzającemi nieużyteczność komunistycznej gospodarki przemysłowej i komunistycznych metod produkcji fabrycznej, oraz wprowadzającemi na ich miejsce w całej rozciągłości metody kapitalistyczne.

Dla sfer bliżej wtajemniczonych w wewnętrzne sowieckie procesy gospodarcze, odwrót wodzów bolszewizmu od doktrynerstwa do rzeczywistości nie jest bynajmniej niespodzianką. Stalin bowiem potwierdził tylko i niejako usankcjonował oficjalnie dokonywane od pewnego czasu pod naciskiem doświadczeń reformy w dziedzinie gospodarki przemysłowej — zmiany.

Na czem — według Stalina — polegają dotychczasowe błędy gospodarki komunistycznej i co należy z niej odrzucić?

Stwierdza on przedewszystkiem wielki chaos w przemyśle sowieckim, nierównomierność jego poziomu w różnych gałęziach wytwórczości, a nawet w różnych fabrykach tej samej gałęzi.

Skąd to pochodzi?

Dyktator Kremla widzi jedną z przyczyn w systemie płac robotniczych, wyłączających czynnik kwalifikacyj osobistych. — „Dotychczasowa sowiecka taryfa płac — stwierdza on, — zaciera różnice w wynagrodzeniu robotnika wykwalifikowanego, oraz różnicę w wynagrodzeniu za pracę ciężką i lekką“. — Rezultatem tego systemu jest, iż robotnik niewykwalifikowany nie czuje żadnej zachęty do posuwania się naprzód, t. j. do przejścia do kategorji wykwalifikowanych, — z drugiej zaś strony robotnik wykwalifikowany, nieznajdując należytej oceny i zastosowania, pielgrzymuje od fabryki do fabryki. Naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest niska wartość i niedostateczna wydajność produkcji.

Stalin widzi ratunek w zmianie taryfy płac w ten sposób, by, — jak to ma miejsce na całym świecie, — ustalała ona słuszne różnice między robotnikiem wykwalifikowanym i niewykwalifikowanym, między pracą ciężką i lekką, między odpowiedzialną pracą maszynisty i bezimiennym mozołem gryzipiórka.

Dyktator sowiecki uchyla również kapelusza przed kapitalistyczną zasadą odpowiedzialności indywidualnej robotnika za wykonywaną pracę, oraz przed indywidualnemi jego kwalifikacjami. Skłania go do tej pokory wobec „wyklętych wynalazków burżuazyjnych” słuszna troska o związanie robotnika z warsztatem pracy, o zlikwidowanie szkodliwego zjawiska ciągłej płynności kadr robotniczych w fabrykach.

System komunistyczny, który próbował oprzeć całe gospodarstwo na bezimiennej pracy, zrównanej w jeden szereg masy, — pragnie obecnie sprzymierzyć się z indywidualnością pracownika. Wyprostowany szereg równości zostaje złamany, a rozpocząć się ma wyścig uzdolnień i kwalifikacyj z ustalonemi dlań przez gospodarkę kapitalistyczną nagrodami, pod postacią zróżniczkowanej skali płac.

Przyszedł również moment rehabilitacji pogardzonych „speców”. Z lochów więzień, gdzie lokowała ich partyjna „sprawiedliwość” jako rzekomych „sabotażystów”, — Stalin wyprowadza ich odrazu na piedestał, częstując przy tej okazji zamaszystym kopniakiem — ich sędziów. „Wśród bezpartyjnych — dowiadujemy się nagle z ust wyleczonego ze ślepoty dyktatora, — jest sporo ludzi zdolnych. To, że są bezpartyjni, nie może być przeszkodą w „wydźwigiwaniu” ich na kierownicze stanowiska. Przeciwnie właśnie, — należy otaczać ich specjalnemi (słuchajcie!... słuchajcie!...) względami i pchać na kierownicze stanowiska, aby zrozumieli, że partja umie ocenić zasługi zdolnych pracowników (sic!)...

Dotychczas uznawało się w Sowietach tylko „wiernych”. Obecnie przyszedł czas na — zdolnych. Oto istota postępu.

Ale nie na tem koniec. „Wiernym” dostaje się nawet mocno „po nosie” za gnębienie zdolnych. — „Niektórzy towarzysze — mówi dalej Stalin, — odsuwają nieraz utalentowanych i pełnych inicjatywy bezpartyjników, wysuwając na pierwsze miejsce partyjnych towarzyszów, chociażby nie dorównywali tamtym zdolnościami. Niema nic głupszego i bardziej reakcyjnego od tej, za przeproszeniem, polityki”...

Oczywiście Stalin nie wygrałby swojej sprawy, gdy nie zdołał udowodnić, iż w tem, co mówi dzisiaj, jest tylko wiernym interpretatorem Lenina i Marxa. Zatem są w jego nowej orjentacji i ci dwaj „ojcowie ustroju komunistycznego”. Stalin udowadnia, że kto po dziś dzień stosuje pryncypialnie starą taryfę, nie odgraniczając pracy wykwalifikowanych robotników od pracy niewykwalifikowanych, ten — poprostu — kłamie, że jest marksistą i kłamie, że jest leninistą”...

Nie trzeba tracić nadziei, że jutro któryś z oponentów Stalina „udowodni” na podstawie tekstów pism Lenina tezę odwrotną — i wykaże, że to właśnie Stalin „kłamie, że jest leninistą“...

Spory interpretacyjne nic nas jednak nie obchodzą. Musimy tylko zarejestrować fakt wycofywania się regime'u sowieckiego z obszarów utopijnego komunizmu, a wkraczania w dziedzinę metod gospodarki kapitalistycznej, z tem oczywiście, że jedynym kapitalistą pozostaje nadal państwo.

Habdank.

NARADY W LONDYNIE.

Oficjalny komunikat konferencji. — Nowa propozycja Stanów Zjednoczonych. — Konferencja ma byc odroczona do jesieni?

LONDYN. Po wstępnych spotkaniach, które przeciągnęły się do późnej godziny w nocy, przedstawiciele 7-miu mocarstw, biorących udział w konferencji, spotkali się ponownie o godz. 10 rano w sali Foreign Office, sąsiadującej z salą Locarno. Obrady trwały prawie trzy godziny i zakończyły się wydaniem następującego komunikatu: Międzynarodowa konferencja, która rozpoczęła swe obrady w Foreign Office o 10-ej rano, rozpatrywała metody międzynarodowej finansowej współpracy, dzięki której mogłoby być przywrócone zaufanie do gospodarczej równowagi Niemiec w najbliższej przyszłości, jako pierwszy krok do zbadania dalszych środków, które mogą być konieczne do odbudowy finansowej sytuacji Niemiec na mocnych podstawach. Postanowiono, że ministrowie finansów krajów, reprezentowanych na konferencji wraz z dr. Brueningiem i Ramseyem Mac Donaldem, jako przewodniczącym, spotkają się ponownie w godzinach popołudniowych dla dalszego rozpatrzenia sprawy. (PAT).

LONDYN. Na porannej konferencji panowała jednomyślność w sprawie dalszego zapewnienia kredytów Niemcom. W dyskusji szczególnie zasługiwał na uwagę głos Stimsona, który twierdził, że Amerykanie nie wycofują swych kredytów z Niemiec, ale, przeciwnie, raczej zwiększyli je w ostatnich czasach. Stimson wyraził również zdanie, że wielkie banki amerykańskie będą współpracowały w sprawie zachowania kredytów dla Niemiec, pod warunkiem, iż podobne instytucje w innych krajach będą postępowały tak samo. Stimson podkreślił konieczność współpracy wszystkich krajów w sprawach dostarczenia kredytów. W kołach, zbliżonych do konferencji, przeważa zdanie, że nie zakończy się ona udzieleniem pożyczki Niemcom i że jedynym wynikiem praktycznym konferencji będzie prawdopodobnie udzielenie kredytów krótkoterminowych. (PAT).

LONDYN. Według pogłosek, na posiedzeniu konferencji siedmiu mocarstw amerykański sekretarz stanu Stimson przedłoży imieniem prezydenta Hoovera nowy plan pomocy finansowej Niemcom. Tekst propozycji amerykańskiej jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Jednakże szereg dzienników amerykańkkich wyraża rozmaite przypuszczenia co do treści projektu.

„Tribune” zaznacza, że plan zawiera konstruktywne propozycje, zmierzające do zapewnienia stabilizacji finansów niemieckich oraz apel do międzynarodowego świata bankowego. Granice współdziałania amerykańskiego są ściśle określone oraz w pewnej mierze uzależnione od zawarcia bezpośredniego porozumienia francusko - niemieckiego. Dziennik uważa udzielenie Niemcom długoterminowej pożyczki za wykluczoną. Pomoc finansowa dla Rzeszy może jedynie przybrać formę krótkotrwałych kredytów. Z drugiej zaś strony rząd niemiecki musi opanować sytuację w kraju i dać dowody światowi finansowemu, że kredyty dla Niemiec nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa. (ATE).

Nowe trudności.

LONDYN. „Times”, omawiając widoki konferencji londyńskiej, zaznacza, że jakkolwiek rozmowy Lavala z Brueningiem w Paryżu przyczyniły się do wyjaśnienia atmosfery, to jednak konkretne wyniki tych pertraktacyj są bardzo nikłe. Jednym z politycznych warunków Francji jest dziesięcioletnie moratorjum polityczne. Niemcy przeciwstawiają się temu żądaniu, dlatego też konferencja ma wiele przeszkód do przezwyciężenia. Również „Daily Telegraph” stwierdza, że w Paryżu pozytywnych wyników nie osiągnięto. Projekt Lavala dotyczy moratorjum politycznego na okres conajmniej 5 lat w czasie których Niemcy zrezygnują z prawa korzystania 19 punktu paktu Ligi Narodów.

BERLIN. Obrady konferencji londyńskiej przybrały zupełnie niespodziewany obrót. Podczas gdy jeszcze wczoraj uchodziło za rzecz pewną, że Niemcy uzyskają kredyt dyskontowy w wysokości dwóch miljardów marek, wiadomości dzisiejsze mówią o możliwości odroczenia w piątek konferencji aż do późnej jesieni. Konferencja przyszła do przekonania, że zarządzenia ochronne gabinetu Rzeszy są narazie wystarczające. Głównem zadaniem jest przeszkodzenie ucieczce kapitałów niemieckich, lokowanych zagranicą. Wizyty Mac Donalda, Hendersona, Lavala i Brianda w Berlinie, które mają nastąpić w ciągu lata, przyczynią się do dalszego odprężenia politycznego i umożliwią odbycie konferencji na jesieni z większemi widokami powodzenia. (ATE).

Francja traci na planie Hoovera.

LONDYN. Jak podaje Agencja Havasa, premjer Laval, zabierając głos na wczorajszem posiedzeniu konferencji londyńskiej, zaznaczył m. in., iż Francja straciła w tym roku, naskutek moratorjum Hoovera, sumy należne jej od Rzeszy z tytułu odszkodowań. Francja — mówił premjer — nie zapoznaje powagi trudności, w jakich znalazły się Niemcy i gotowa jest udzielić im pożyczki pod warunkiem, iż towarzyszyć jej będą zasadnicze gwarancje, dotyczące międzynarodowego charakteru pożyczki, gwarancje finansowe drogą przyznania zastawów, któreby zapewniały spłatę zaległości, wreszcie, wobec niezaprzeczenia szczególnej sytuacji, w jakiej znajduje się Francja w stosunku do Niemiec, gwarancje polityczne, któreby doprowadziły do nieodzownego uspokojenia. Nakoniec premjer dał wyraz nadziei, iż Francja i Niemcy będą nadal współpracowały w celu przywrócenia zaufania w świecie. (PAT).

Bezczelny telegram Hitlera.

BERLIN. Przywódcy narodowej opozycji wysłali do kanclerza Rzeszy do Londynu telegram, w którym powiedziano m. in.:

„Pierwotnie jako ulga pomyślanemu planowi prezydenta amerykańskiego Hoovera został przeciwstawiony nietajony zamiar Francji, by naród niemiecki trwale dostać pod swój dyktat. Tak z ulgi ma wyniknąć pogorszenie.

Odpowiedzialnym czynnikom we Francji nie jest niewiadomem, że w naszym dręczonym narodzie, zwłaszcza wśród młodzieży, rozpacz w takim stopniu wzrosła, że wszędzie powstają najbardziej niebezpieczne myśli.

Naród niemiecki, który czuje się wolny od zawinienia wojny, nie chce i nie może dłużej znosić narzuconych niesłusznie ciężarów.

Cała narodowa opozycja zwraca przeto uwagę na to, że stosownie do swego zasadniczego stanowiska nie uzna za wiążące dla siebie nowych zobowiazań, jakie wobec Francji zostaną zaciągnięte”.

Telegram podpisali:

Adolf Hitler, tajny radca Hugenberg, jako przedstawiciele nacjonal-socjalistów i niemiecko-narodowych oraz imieniem Landbundu hr. Kalckreuth, im. t. zw. Zjednoczonych Związków Ojczyźnianych gen. hr. v. der Goltz oraz przywódcy Stahlhelmu Feldtke i Düsterberg.

Niemcy zastrzelili polskiego strażnika granicznego.

POZNAŃ. W odległości 350 m. od granicy polsko-niemieckiej, został zastrzelony strażnik graniczny Michał Nowakowski z placówki Kębłowo, pow. wolszyńskiego. Przy współudziale władz rzecznych, władze straży granicznej przeprowadziły energiczne śledztwo, które stwierdziło, że Nowakowskiego zabili dwaj młodzi Niemcy, którzy usiłowali przekroczyć nielegalnie granicę, lecz na polskiem terytorjum zostali zatrzymani przez pełniącego służbę Nowakowskiego. Wezwał on ich do wylegitymowania się i do opuszczenia granic Polski. W odpowiedzi na to obaj Niemcy dali dwa strzały, kładąc Nowakowskiego trupem na miejscu.

Zbrodniarze po powrocie na stronę niemiecką opowiadali głośno o swym rzekomo bohaterskim czynie, co ułatwiło policji niemieckiej aresztowanie obu.

Marszałek Piłsudski weźmie udział w zjeździe legjonistów.

WILNO. Marszałek Piłsudski bawi jeszcze w Pikiliszkach, gdzie pozostanie do pierwszych dni sierpnia, poczem przybyć ma na kilka dni do Wilna, skąd uda się na zjazd legjonistów do Tarnowa w dniu 11 sierpnia. Bezpośrednio po zjeździe tarnowskim p. Marszałek przybyć ma na stałe do Warszawy.

Polska filarem gospodarki europejskiej.

PRAGA. Prasa tutejsza, omawiając wypadki ostatnich dni w związku z kryzysem niemieckim stwierdza, że z pośród państw Europy środkowej kryzys nie wywarł poważniejszego wpływu w Czechosłowacji i w Polsce, która uniezależniwszy się w czasie wojny celnej od Niemiec jest dzisiaj jednym z silnych filarów gospodarstwa europejskiego.

Akademickie P. W.

BYDGOSZCZ. W Solcu kujawskim odbyło się uroczyste otwarcie obozu akademickiego. Do obozu przybyło 270 akademików, czyli bataljon, składający się z 2 kompanij warszawskich i 1 lwowskiej. Wśród nich są również akademicy z innych ośrodków uniwersyteckich Bataljon rozlokował się w parku miejskim w namiotach po 19 ludzi. W dniu onegdajszym o godz. 10 odbyła się uroczysta msza polowa, celebrowona przez ks. proboszcza Mączyńskiego. W mszy św. poza bataljonem akademickim wziął udział pluton saperów z Bydgoszczy oraz 32 drużyna harcerska, obozującc również pod Solcem, przedstawiciele władz i organizacyj miejscowych.

Po mszy odbyła się defilada przed płk. Sokołowskim i starostą powiatowym dr. Beretą. Zkolei miejscowe Bractwo Strzeleckie podejmowało gości drugiem śniadaniem, poczem zwiedzano obóz. W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień, goście udali się do sali Bractwa Strzeleckiego, gdzie podejmowano ich kawą. Otwarcie obozu w Solcu kujawskim jest zasługą dyr. Rucińskiego, prezesa Bractwa Strzeleckiego, które przygotowało obóz dla akademików.

Widzewska manufaktura podała się o nadzór sądowy.

We wtorek do wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi wpłynęła prośba Widzewskiej Manufaktury o rozciągnięcia nadzoru sądowego.

Prośbę złożyli adwokaci Sieradzki i Wajkonis.

Wiadomość o zgłoszeniu się o nadzór sądowy Widzewskiej Manufaktury wywołała na mieście sensację. Sfery przemysłowe łódzkie twierdzą, iż decyzja o podaniu się o nadzór sądowy wypadła na posiedzeniu nocnem zarządu fabryki. Decyzja ta, mimo, iż fabryka znajdowała się ostatnio w pewnych trudnościach finansowych, była wielką niespodzianką.

W kołach zainteresowanych twierdzą, że odroczenie wypłat Widzewskiej Manufaktury nie naruszy finansów żadnej poważniejszej instytucji krajowej, gdyż Widzewska Manufaktura nie korzystała z większych kredytów krajowych, lecz przeważnie zagranicznych. (PAT).

Aresztowanie szajki handlarzy trucizn.

W Warszawie władze śledcze aresztowały wielką szajkę handlarzy morfiny, kokainy i innych trucizn. Szajka ta dostarczała owe trucizny kilkuset osobom, z pośród których wielu skończyło samobójstwem. Ponadto szajka ta zajmowała się stręczeniem do nierządu. Jedną z głównych ról w szajce odgrywał niejaki Andrzej Horkawy, b. oficer armji austrjackiej, który zatrudniony był w podłej restauracji „Sterna", gdzie stosował zastrzyki głównie złodziejom i kobietom upadłym. Królem morfinistów był niejaki Brandes, którego również aresztowano.

W związku z tem policja przeprowadziła wiele rewizyj w innych miastach Polski, gdzie również aresztowano kilkanaście osób.

Rząd niemiecki nie wypłaca urzędnikom.

BERLIN. Rząd postanowił dokonać wypłaty sierpniowej pensji urzędników w dwóch ratach. Zarządzenie to tłumaczy się wielkiemi zaległościami podatkowemi. Jednocześnie zostały podwyższone odsetki za zwłokę. (ATE.)

Szpiegostwo sowieckie w Warszawie.

Poselstwo bolszewickie — centralą nikczemnej roboty przeciwpolskiej. — Zbiegły Bogowoj działał przy pomocy sieci agentów, do których należeli Demkowski, Staniszewski i wielu innych.—Władze wykryły całą szajkę.

WARSZAWA. Jak stwierdziło śledztwo, Bogowoj, przedstawiciel dyplomatyczny Sowietów, stał na czele akcji szpiegowskiej, posługując się własnymi agentami.

Na krótko przed wojną Bogowoj, kowal z zawodu, został powołany do służby wojskowej i przydzielony do rosyjskiej marynarki wojennej na Bałtyku. Z wybuchem rewolucji wyróżnia się jako „pieszy marynarz".

Po przewrocie we flocie, Bogowoj został przeniesiony do dowództwa floty i otrzymał tytuł komisarza. W 1921 roku bierze czynny udział w powstaniu przeciwbolszewickiem marynarzy kronsztadzkich. W krytycznym przełomowym momencie powstania, przechodzi na stronę bolszewicką i zdradza organizatorów powstania.

Zostaje powołany do sądu doraźnego i skazuje dziesiątki swych towarzyszy na śmierć. W 1929 r. został mianowany zastępcą sowieckiego attache wojskowego w Warszawie, gdzie szpieguje attache Butienina i uprawia wywiad, zachowując się nadzwyczaj prowokacyjnie. Podczas wycieczki attache wojskowych, urządzonej przez władze wojskowe w Warszawie do oficerskiej szkoły artylerji w Grudziądzu, Bogowoj zachował się wprost niemożliwie, zaczepiając w stanie nietrzeźwym oficerów innych państw, poczem sam opuścił towarzystwo, wyjeżdżając z Grudziądza.

Jak już donosiliśmy w numerze wczorajszym „Słowa Częst.", w związku z aferą Demkowskiego, aresztowano w Wilnie inżyniera warszawskiego, Antoniego Staniszewskiego.

Staniszewski grasował w Warszawie, przedstawiając się za wynalazcę, przyczem reprezentował swoje rzekome wynalazki w różnych instytucjach wojskowych, przemysłowych i społecznych.

W czasie aresztowania go, znaleziono przy nim aparat fotograficzny. Dochodzenie stwierdziło, że Staniszewski był w ścisłym kontakcie z Bogowojem, któremu ten ostatni wydawał większe sumy pieniężne.

Władze bezpieczeństwa aresztowały w tej sprawie szereg osób, lecz ze względu na toczące się śledztwo, nazwiska ich trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Okropny orkan nad Lublínem.

Rzeźnia miejska zniszczona. — Huragan powyrywał najgrubsze drzewa z korzeniami. — Wicher porwał dorożkarza i zabił go. — Kilkadziesiąt osòb rannych. — Straszne zniszczenie i olbrzymie szkody.

LUBLIN. Wczoraj około godziny 20 nad Lublinem i okolicą szalał straszliwy orkan.

Huragan, połączony z ulewnym deszczem, wyrządził olbrzymie szkody w mieście i okolicy.

Dzieło zniszczenia dotknęło szczególnie południowo-wschodnią część miasta, rzeźnię miejską i inne.

Silny wicher pozrywał z wielu domów dachy, wraz z krokwiami, powyrywał z korzeniami nawet najgrubsze drzewa lub połamał je, a pozatem poprzewracał parkany i kilkaset słupów telegraficznych i elektrycznych.

Siła huraganu była tak wielka, że znaczna liczba domów, zwłaszcza drewnianych, całkowicie została zniesiona.

W mieście wiatr powyrywał wiele okien, przyczem szkło z rozbitych szyb poprostu zasłało chodniki, tworzac wraz z połamanemi gałęziami wysokie przeszkody.

Część miasta zaległy ciemności z powodu przerwania drutów i wywrócenia słupów z przewodami elektrycznemi. W rzeźni miejskiej został całkowicie zerwany dach, w majątku Tatary zaś wszystkie budynki zrujnowane, a inwentarz zniszczony.

Wichura wyrządziła również wielkie szkody na stacji kolejowej.

Osiem wagonów wiatr przewrócił, kilka zaś pędził po szynach z taką szybkością, że zachodziła obawa poważnej katastrofy. Wiele wagonów i urządzeń stacyjnych zostało zniszczonych.

Pogotowie, które walczyło z wielkiemi trudnościami, 11 osób ciężko rannych przewieziono do szpitali, a pozatem udzielono pomocy 14 lekko rannym.

Ciężko ranny został pewien dorożkarz, którego wichura porwała z dorożki na moście na Bystrzycy, na ulicy 1-go Maja.

Jak do godziny 10 wieczorem stwierdzono, 3 osoby zostały zabite przez walące się dachy i mury.

Władze wydały natychmiast zarządzenia, celem opanowania strasznej paniki i popłochu, jaki powstał z tego powodu w mieście.

Dworca i rzeźni strzegą silne oddziały wojska.

W okolicy huragan, który tylko skrzydłem przeszedł nad Lublinem, wyrządził większe szkody w prowincjonalnych miastach i wsiach.

Całe domy są zrujnowane, a gospodarstwa zniszczone.

Wobec przerwania połączeń telefonicznych, bliższych wiadomości tymczasem brak.

LUBLIN. Huragan poczynił wielkie szkody w mieście na przestrzeni kilku kilometrów.

W parku bronowickim wszystkie drzewa zostały powyrywane z korzeniami. Wszystkie dachy w nawiedzonej cyklonem części miasta zerwane. Most na drodze do Zamościa zawalony drzewami, naniesionemi przez wicher.

Na rogu ul. Zamojskiej i Fabrycznej cyklon porwał dorożkarza, Joska Bergmana, i uniósłszy go wysoko w powietrzu, rzucił na dach fabryki. Dorożkarz poniósł śmierć na miejscu. Trzej pasażerowie odnieśli ciężkie rany.

Do szpitali i pogotowia liczne furmanki zwożą ciągle rannych z okolic Lublina.

Krwawe rozruchy w Hiszpanji.

Powodem zaburzeń bezrobocie. — Zabici i ranni na ulicach Sewilli. — Przed wybuchem rewolucji w Sewilli.

MADRYT. Bezrobocie w Hiszpanji wzmogło się w ostatnim tygodniu ogromnie. W prowincji Badajoz znajduje się 80,000 bezrobotnych. Władze miejscowe zwróciły się do władz centralnych z prośbą, aby powzięły energiczne środki zaradcze, celem zapobieżenia rozruchom. W Sevilli wybuchł strajk jeneralny. Minister spraw wewnętrznych, Maura, oświadczył dziennikarzom, że strajkujący mają daleko idące plany, chcą oni przedewszystkiem unicestwić wszelką władzę, usunąć koszary, rozwiązać gwardję cywilną i skazać na śmierć ministrów.

SEWILLA. W czasie pogrzebu ofiar niedzielnej masakry w Sewilli doszło znów do nader krwawych awantur w czasie których zginęło 3 ludzi, a wielu odniosło ciężkie rany. Policja, pragnąc rozproszyć tłum złożony przeważnie z robotników, użyła broni palnej, na co demonstranci równiej odpowiedzieli ogniem.

Wszystkie tramwaje i autodorożki w mieście zostały unieruchomione. Nastrój jest nader naprężony i władze lada chwila spodziewają się wybuchu lokalnej rewolucji. Poczyniono przygotowania obronne obsadzając ważniejsze gmachy publiczne i punkty o znaczeniu strategicznem silnemi oddziałami policji i wojska.

SEWILLA. Spokój został onegdaj wieczorem częściowo przywrócony. Po mieście krążyło kilka wozòw tramwajowych, eskortowanych przez żołnierzy, członków gwardji cywilnej i policję. Strajkujący zaatakowali jeden z wozów tramwajowych, spotkali się jednak z oporem straży. W kilku innych punktach miasta doszło również do starć pomiędzy strajkującymi a policją. Ogółem w wyniku zajść, które wydarzyły się w ciągu dnia, trzy osoby były zabite, 15 zaś odniosło rany przeważnie ciężkie. Policja podjęła ostre zarządzenia. Późnym wieczorem aresztowano 130 osób oraz dokonano licznych rewizyj. (PAT.)

KADYKS. Przyszło tu do starć między socjalistami a członkami związków zawodowych. Wiele osób odniosło rany. Policia dokonała szeregu aresztowań.

SEWILLA. Krążą tu pogłoski, według których przywódca syndykalistów Vallina zebrał oddziały syndykalistów i maszeruje na Sewillę. Oddziały straży cywilnej mają przeciwstawić się temu pochodowi. Wśród ludności miasta zapanowała panika. (PAT.)

Powstanie w Nikaragui.

NOWY YORK. Według doniesień z Managui, w pobliżu Kisalaya doszło ostatnio do starć pomiędzy oddziałami wojsk rządowych a powstańcami nikaraguańskimi. Szef powstańców Altamirano wkroczył podobno do San Domingo i splondrował miasto; wycofał się jednak na wiadomość o zbliżaniu się oddziałów wojsk rządowych. (PAT.)

Kołłontajowa ambasadorem Sowietów w Paryżu.

PARYŻ. Według zapewnień kilku dzienników, wkrótce zostanie odwołany z Paryża ambasador sowiecki, Dowgalewskij, w związku z zajściami, jakie miały miejsce niedawno, zwłaszcza w sowieckiem przedstawicielstwie handlowem w stolicy Francji i sprzeniewierzeniem się Sowietom bratanka Dowgalewskiego. Ambasadorem sowieckim w Paryżu ma zostać pani Kołłontaj, spełniająca obecnie podobne czynności w stolicy Szwecji.

Samolot polski przypadkowo wylądował w Niemczech.

W poniedziałek o godz. 17 ej wylądował w Pile polski samolot wojskowy z kpt. Turosieńskim i st. sierż. Wiśniewskim. Lotnicy polscy, lecąc z Koła do Torunia, wpadli w burzę, która zapędziła ich na zachód i całkowicie zdezorjentowała. Wobec braku benzyny, lotnicy zmuszeni byli lądować na terytorjum niemieckiem w pobliżu Piły. Władze niemieckie aparat zajęły, lotników zaś internowały w jednym z hoteli w Pile.

400 tysięcy zabitych w chińskiej wojnie domowej.

LONDYN. Według komunikatu pekińskiego w ostatatnich 2 latach nieregularne oddziały komunistyczne zamordowały około 400.000 ludzi. Wiele miasteczek, które przechodziły podczas walk z rąk do rąk straciło przeszło połowę swych mieszkańców.

Kina śląskie strajkują.

Na znak protestu przeciwko podatkom, zastrajkowały na Górnym Śląsku wszystkie kina.

Okropna burza na Dźwinie.

WILNO. Według otrzymanych tu doniesień, w czasie onegdajszej burzy, na rzece Dźwinie, przewróciła się sowiecka barka, w której znajdowało się 3 strażników ze straży granicznej sowieckiej oraz 4 włościan. Silny wicher przewrócił łódz wraz ze znajdującymi się w niej ludźmi. Dwaj żołnierze i 1 włościanin utonęli, Trupa jednego z żołnierzy fale rzeki wyrzuciły w pobliżu granicznej wsi Dzieniszki.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Do Krakowa przybył znakomity śpiewak Jan Kiepura, w towarzystwie swego brata Władysława. Kiepura przyjechał z Włoch, po dłuższym pobycie w Wiedniu. Z Krakowa udaje się słynny śpiewak do Krynicy.

— Według oficjalnych obliczeń, w 12 schroniskach miejskich Warszawy znajduje obecnie schronienie 3,743 rodzin, co stanowi 15,033 osób, korzystających z pomieszczeń dla bezdomnych.

— W koszarach w Białokrynicy zabił w stajni prąd elektryczny ułana 12 p. Józefa Wojtana wraz z koniem. Przyczyną strasznego wypadku było przerwanie przewodów wskutek burzy.

— Notowanie kursu złotego polskiego w Londynie ukazało się po raz pierwszy w stałej rubryce dzienników australijskich.

— Były król hiszpański Alfons XIII ma zamiar zakupić wielką posiadłość, położoną pomiędzy Fontainecleau i Melun, gdzie osiedli się na stałe.

— Międzynarodowa Liga lotnicza w Berlinie uznała oficjalnie rekord wysokości, ustanowiony dnia 27 maja przez prof. Pikarda i inż. Küpfera, wynoszący 15,781 m.

— Policja wykryła w Wystruciu, w Prusach Wschodnich, skład kokainy, w którym znajdowało się 90 ampułek narkotyku. Skład kokainy ukryty był w stajni.

— Rządowe wojska chińskie bombardowały przy użyciu najnowszych środków technicznych opanowane przez komunistów miasto Ningtu, w prowincji Kiangsi. Miasto zostało dosłownie zrównane z ziemią. Nie ocalał ani jeden budynek. Mieszkańcy zginęli.

— Izba Gmin odrzuciła 278 głosami przeciw 230 wniosek konserwatystów o wyrażenie rządowi votum nieufności za to, iż nie potrafił opracować programu polityki rolnej.

— Przywódca komunistów hinduskich, Roy, który przybył ostatnio z Niemiec do Indyj, został aresztowany.

— Pod Czifu (Chiny) zatonął japoński statek rybacki z 23 ludźmi załogi. Podczas tajfunu zatonął również parowiec chiński z 31 ludźmi załogi.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 23 lipca: Apolinarego B. M.
Wschód słońca: g. 3.42. Zachód 19.44.
Długość dnia 16 godz. 2 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Kordeckiego.

W nocy z czwartku na piątek: 1 Aleja, Trzeciego Maja.

Zredukowani urzędnicy—osadnikami. W Warszawie omawiana jest obszernie sprawa osadzenia na roli urzędników, którzy ostatnio ulegli redukcji. Przedewszystkiem chodzi o działki ziemi na kresach wschodnich, gdzie może się osiedlić tak wielu osadników, że nawet w całem państwie niema tylu chętnych.

Niezależnie od tego brane są w rachubę odłogi rolne w Polsce środkowej. Wydatną pomoc w tym względzie okazałby organizujący się obecnie Bank Urzędniczy.

Sprawa ta niewątpliwie zainteresuje także prowincję, w Częstochowie napewno znajdą się osoby z pośród urzędników, gotowe do osiedlenia się na wsi.

Ogólne Zebranie „Orlęcia”. W piątek, 24 b. m. o godzinie 19 odbędzie się zebranie ogólne I-ego Koła Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę” w lokalu własnym przy ul. Małej nr. 8. Prosimy o punktualne przybycie.

Zarząd.

Ruch sportowy w „Orlęciu”. W niedzielę, d. 26 lipca o godz. 18 odbędą się zawody w piłkę nożną o mistrzowstwo kl. „B” pomiędzy K. S. „Korona” z Radomska, a K. S. „Orlę”, na boisku miejskiem na Zawodziu.

Dalszy spadek bezrobocia.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 18 b. m. wynosiła 268.581 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia wykazuje spadek liczby bezrobotnych o 4.336 osób. Na dzień 11 b.m. spadek bezrobocia w stosunku do poprzedniego tygodnia wynosił 3,461 osób, na dzień zaś 4 lipca — 3.787 osób.

OGŁOSZENIE.

Powiatowa Kasa Chorych w Częstochowie na mocy art. 53 ustawy z dnia 19.V. 1920 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 44, poz. 272, podaje do publicznej wiadomości, że **w dniu 27 lipca 1931 r.** pomiędzy godz. 10 a 15-ą odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, zajętych za zaległe składki na rzecz Powiatowej Kasy Chorych w Częstochowie u:

1. Zakłady Ceramiczne „KAWODRZA“ Spółka Firmowo-Komandytowa w Kawodrzy Dolnej, cegły maszynowej palonej Nr. 1 100 (sto) tysięcy, oszacowanej na Zł. 3.000.00.
2. Zakłady Ceramiczne „LISKA“ Salomon Konberg w Liszce Górnej — cegły surowej 100 tysięcy, konia kasztana lat 8, konia ogiera lat 18, powozu (koła o żelaznych obręczach), 2-ch wozów kolejnych i 3 wózki „Koleby“, oszacowanych na Zł. 2.800.00.
3. DUDKIEWICZA WŁADYSŁAWA, Cegielnia, Kawodrza Dolna — cegły palonej 50 tysięcy, oszacowanej na Zł. 800.00.

w dniu 28 lipca 1931 r.

4. ICKA FAKTORA w Częstochowie, ul. Koszarowa 75, skóry zelówkowej 153 kg., oszacowanej na Zł. 600.00.
5. Częstochowska Fabryka Listew i ram ozdobnych „ZŁOTORAM“ Sp. z ogr. odp. w Częstochowie, ul. Krótka 35. — 5 różnych maszyn do wyrobu ram, listew różnych 370 metrów, szafy do aktów, stolika pod maszynę, biurka o 9 szufladach oraz platformy, oszacowanych na Zł. 3367.50.
6. Palutkiewicza i Frydmana Cegielnia „GRODZKO“ pod Kłobuckiem 60 tysięcy cegły palonej, oszacowanej na zł. 1.200.00.

Licytacje odbędą się w I-ym terminie. Ruchomości pod punktem 4 i 5 będą licytowane w gmachu Pow. Kasy Chorych za wyjątkiem maszyn, pozostałe zaś pkt. 1, 2, 3 i 6 na miejscu pod wskazanymi adresami.

wz. NACZELNIKA WYDZ. FINANSOWEGO: (—) **J. Krygier**

KOMISARZ ZARZĄDZAJĄCY (—) **Wł. Matula.**

Delegacja bezrobotnych w Magistracie.

Komisarz Rządu, p. Mazur, z własnej kieszeni wyłożył 100 złotych na doraźną zapomogę.

W środę, około godz. 10.30 przybyła do magistratu większa grupa bezrobotnych obojga płci, którym nie przysługuje już prawo do zasiłków z powodu wyczerpania tychże, — domagając się od władz dalszej opieki.

Z pośród tej gromady wybrano do delegacji jedną kobietę i dwóch mężczyzn, którzy udali się do komisarza Rządu. Delegacja prosiła o dalsze zasiłki. P. komisarz Rządu przedstawił delegacji smutną prawdę — że magistrat nie posiada pieniędzy i nie może wypłacać zapomóg.

Obecni przy tem byli pp.: st. referent Kozłowski, referent Wydziału Opieki Społecznej Serednicki, jeden z urzędników tegoż Wydziału, oraz red. „Słowa Częstochowskiego“ Purwin.

Celem szybkiego załatwienia tej sprawy, ze względu na nawał pracy, po powrocie z podróży służbowej, komisarz Rządu, p. Mazur, polecił podzielić wśród oczekujących w korytarzu bezrobotnych — 100 złotych, należnych mu tytułem zwrotu kosztów podróży do Kielc i Warszawy w sprawach miasta.

P. komisarz Rządu dał dobitny dowód, że miasto istotnie nie posiada pieniędzy, a niechcąc narażać kasy miejskiej, poświęcił swoje pieniądze na doraźną pomoc bezrobotnym.

Bezrobotni niech wiedzą, że zwracanie się w takich sprawach do magistratu nie ma celu. Każdy współczuje bezrobotnym, każdy chciałby im pomóc, ale trudno przecież jest wlać z pustego w próżne.

Na podobne czyny filantropijne, jak pana komisarza Rządu — liczyć w przyszłości też nie można, gdyż niepodobna ponosić ofiary kosztem własnej, bardzo szczupłej kieszeni.

Bandycki napad na mieszkanie.

Siedmiu zbirów wtargnęło do mieszkania urzędnika miejskiego Wydziału Opieki Społecznej.

Największą troską zarządu miasta jest wyszukanie odpdpowiednich funduszów na prowadzenie prac, przy których możnaby zatrudnić bezrobotnych, zwłaszcza, że środki magistrackie na wypłacanie zasiłków wyczerpują się, a wielu bezrobotnych wybrało już całkowicie zasiłki.

Wśród bezrobotnych znajdzie się też i taki, który myśli, że miasto ma pieniądze i powinno im płacić, to też w miejskim Wydziale Opieki Społecznej dochodzi nieraz do przykrych scen, niektórzy natarczywi przybysze obrzucają nawet wyzwiskami urzędników, jakgdyby oni byli temu winni, że niema pieniędzy.

Jeden z tych natrętów zawziął się na urzędnika wspomnianego, wydziału, p. Orasińkiego, na którego mieszkanie napadł w ub. wtorek wraz z sześcioma innymi kolegami. Napastnicy przesadzili parkan, drągiem wybili okno i rzucili się na p. O. Napadnięty bronił się przed tym bandyckim napadem. Wreszcie nadjechało na rowerach kilku zawezwanych policjantów, którym opryszek stawił czynny opór. Dopiero pod groźbą bagnetów udało się go przyprzeć do muru, nałożyć kajdany i odstawić do więzienia. Koledzy zbira zbiegli, lecz policja zna ich nazwiska i wkrótce znajdą się oni w rękach sprawiedliwości.

Fakt powyższy nie wymaga chyba obszerniejszych komentarzy.

Termometry Celsjusza. Do końca bieżącego roku wolno jeszcze sprzedawać termometry, które obok legalnej skali, opracowanej przez mądrego Szweda Celsjusza, posiadają jeszcze inną skalę.

Po tym terminie wolno będzie trzymać na składzie i sprzedawać wyłącznie termometry Celsjusza.

Bójka szumowin z policją.

Zaciekła walka w barakach miejskich.

Policja częstochowska dowiedziawszy się, że w barakach miejskich potajemnie przebywa poszukiwany przez władze Henryk Małek, wysłała tam w ubiegły wtorek kilku posterunkowych, celem aresztowania Małka.

Przybyłym policjantom Małek stawił czynny opór, a jego matka, Jadwiga Tyszler, uderzyła kijem dębowym w głowę jednego z policjantów, zadając mu lekkie uszkodzenie ciała.

Po stronie szumowin stanęły: Anna Adamus, Honorata Olczyk, Karolina Hazler, Władysława Rejn i Józef Królikowski, zamieszkali także w barakach i podburzali zgromadzony tłum przeciw policjantom, usiłując też odbić Henryka Małka.

Tylko nadludzkim wysiłkom policjantów zawdzięczać należy że nie doszło do dalszych zajść. Ostatecznie policja opanowała położenie, aresztując wszystkich wyżej wymienionych, którym grożą bardzo ciężkie kary za wywołanie tego zajścia.

Napad na Rynku Wieluńskim. Na Częstochówce często dochodzi do awantur, niedawno za białego dnia pobili się na Rynku Wieluńskim dwaj bracia, wywołując zgorszenie i zbiegowisko. We wtorek znów po południu przechodzący przez Rynek Wieluński p. Władysław Kocik (Wąska 5) napadnięty został przez Edwarda Pietrzaka (Rynek Wieluński 45), Bronisława Skibińskiego i jeszcze jakiegoś osobnika nieznanego nazwiska.

Trójka tych zbirów rzuciła się na p. Kocika, obiła go dotkliwie kijami i skradła mu laskę trzcinową, wartości 7 zł. Napadnięty doniósł o tem władzom, btóre zajęły się opryszkami.

Śmierć pod kołami wozu. Wczoraj o godz. 7.40 wracał 50-letni Józef Rydzik (Złota 133) wozem z kamieniołomów. Na drodze spadł z furmanki pod kopyta koni, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

Wieśniak, okradziony w mieście. Z wozu p. Władysława Walensa, zam. we wsi Żurawin, gm. Potok Złoty, skradziono na Starym Rynku garnitur męski koloru siwego i czapkę damską granatową, ogólnej wartości 40 złotych.

Szewc wiejski okradziony w Częstochowie. P. Antoni Hutny, zam. we wsi Rybna, gm. Mykanów przyjechał do Częstochowy, celem poczynienia pewnych zakupów i udał się na Nowy Rynek, gdzie oglądał towary, wystawione na straganach. W pewnej chwili spostrzegł, że zginął mu koszyk, zawierający parę trzewików, ręcznik, koszulę dziecięcą, gwoździe, 1 parę podeszew i paczkę kołków, wartości 42 złotych. P. Hutny zawiadomił o tajemniczem zniknięciu policję, która wszczęła dochodzenia.

Mały ogień. Wskutek zapalenia się sadzy w kominie powstał pożar w domu p. Mendla Zalcberga przy ulicy Garncarskiej 20, lecz został wkrótce ugaszony. Strat nie było żadnych.

Za opilstwo i awantury, spisano doniesienie na Jana Toflińskiego (Ciemna 15).

Kradzież z włamaniem. Do zamkniętej suteryny p. Marji Szczęsnej (Dąbrowskiego 20) za pomocą wybicia okna dostali się nieznani sprawcy, którzy skradli jej 4 kury i 11 kurcząt, ogólnej wartości 45 złotych.

Z Rakowa.

Zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

W sobotę 18 b. m. w lokalu własnym odbyło się zebranie członków Z. Z. P. Zebrani w liczbie około 50-ciu przyjęli następujący porządek obrad 1) zagajenie 2) referat prezesa p. Chmury, 3) dyskusja, 4) wolne wnioski.

Referat, wygłoszony przez prezesa p. Chmurę o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej, spotkał się z całkowitem uznaniem u słuchaczów. Myślą przewodnią referatu było zaznajomienie członków z reorganizacją, jaka wkrótce zostanie wprowadzona w poszczególnych Z. Z. P., t. j. przemianowanie nazwy Z. Z. P. na Związek Związków Zawodowych. W dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos pp.: Kropidło, Baranowski, Olczak, Lipiński i inni, — wszyscy bardzo przychylnie wyrażając się o pracy ludzi, którzy pragną ulżyć obecnej doli robotnika i nie szczędzą trudu i pracy nad stworzeniem jednej silnej organizacji wszystkich związków zawodowych — jaką jest Związek Związków.

Podkreślić tu należy wielką uczynność p. posła A. Piekarskiego, który, jako działacz społeczny, cieszy się u robotników rakowskich szczególnym mirem. To też postanowiono zwołać w najbliższym czasie zebranie organizacyjne, oraz zaprosić p. posła A. Piekarskiego, celem wprowadzenia słów w czyn.

W wolnych wnioskach p. Chmura apelował do członków, aby prenumerowali „Słowo Częstochowskie”, przyczem napiętnował wydawcę „Gońca” za celowe używanie różnych metod względem pisma, jakiem jest „Słowo Częstochowskie”.

Słowa te nie pozostaną bez echa wśród członków naszej dzielnicy. Na tem zebranie zakończono.

R. O.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Krwawa bójka z cyganami.

W restauracji w Kłobucku zabito trzech zbrodniczych cyganów, kilka osób odniosło rany.

We wtorek o godz. 14-tej przejeżdżała przez Kłobucko wędrowna banda cyganów. Aby oblać zaręczyny pewnej młodej pary, cyganie zatrzymali się w restauracji p. Woźniakowej, gdzie urządzili sobie ucztę.

W restauracji znajdowało się wówczas około 20 mieszkańców Kłobucka, którym widocznie nie bardzo się podobało towarzystwo cyganów, czy też banda cyganów była pod gazem, dość że wkrótce doszło do bójki, która trwała blisko 40 minut. Na miejscu zajścia zgromadził się tłum, złożony z 600 osób. W czasie bójki zostało zabitych trzech cyganów, kilka zaś osób odniosło lżejsze rany.

Bójkę zlikwidowała miejscowa policja, która aresztowała kilku cyganów, znajdując przy nich rewolwery. Aresztowanych przekazano sądowi grodzkiemu w Kłobucku.

Z KRAJU.

Urzędnicy - złodzieje
okradali Kasę Chorych w Toruniu.

Toruńskie władze policyjne aresztowały pięciu urzędników Kasy Chorych w Toruniu. Aresztowani dopuścili się poważnych nadużyć ponad 50,000 zł. Dokładnej sumy narazie jeszcze nie zdołano ustalić. Dochodzenia są w toku.

Należy oczekiwać jeszcze dalszych aresztowań. Dotychczas aresztowano urzędników: kasjera Raczyńskiego, Mosińskiego, Horyżę, Bergera i Szałkowskiego. Do Torunia przybywa komisja rewizyjna rady nadzorcze, Kas Chorych, która przeprowadzi badanie ksiąg w toruńskiej Kasie Chorych.

Dzierżawca, który sprzedał
cudzy majątek.

Józef Jagodziński dzierżawił w osadzie Kociołki gospodarstwo od niejakiego Antoniego Klimczaka, gospodarującego na drugiem swem gospodarstwie we wsi Żelisław, pod Sieradzem.

Kiedy mijał termin dzierżawny, Jagodziński postanowił tanim kosztem zbogacić się.

W tym celu przez jednego ze swych przyjaciół wynalazł nabywcę na gospodarstwo i sprzedał mu je za 25,000 zł. Przyjaciel Jagodzińskiego stanął przed rejentem, podając się za Klimczaka, spisano akt kupna-sprzedaży i nowy nabywca objął w posiadanie grunta i zabudowania.

Tymczasem zaś Jagodziński ulotnił się do Niemiec.

Gdy minął termin dzierżawy, Klimczak zjawił się w swem gospodarstwie. Zastał tu jednak nowonabywcę Błaszczyńskiego, który, nie zdając sobie sprawy z tego, że padł ofiarą oszukaństwa, z widłami w ręku bronił „prawa własności“. Pomiędzy dwoma właścicielami jednego gospodarstwa doszło do walki, w czasie której Klimczak został ranny widłami w brzuch.

Zabrano go do szpitala, Błaszczyńskiego aresztowano, a za Jagodzińskim rozesłano listy gończe.

Straszna zbrodnia ciemnego chłopa

Posterunek policyjny w Węglowcu pod Łodzią został powiadomiony, że wieśniak tamtejszy Stefan Jóźwiak od dłuższego czasu więzi swą żonę w chlewie. Policja aresztowała Jóźwiaka, a żonę jego 34-letnią Helenę zwolniła ze strasznego więzienia.

Kobieta miała na sobie strzępy odzieży i była straszliwie poraniona. Okazało się, że Jóźwiakowa od pewnego czasu zdradzała lekkie obłąkanie. Wezwany znachor oświadczył, że Jóźwiakowa jest opętana przez djabła, i że trzeba ją odosobnić, inaczej djabeł całą wieś opęta. Jóźwiak zamknął nieszczęśliwą w chlewie, głodził ją, bił i katował, aby wypędzić djabła.

Jóźwiakową po uwolnieniu przewieziono do szpitala, gdzie jednak zmarła z wycieńczenia.

„Ostatni rodowy klejnot ks. Milukowa“.

Niepomyślna tranzakcja b. sztabs-kapitana carskiej armji, dziś „cyrkowca“.

Można ich znaleźć na terenie całej Polski. Z czego żyją — nie wiadomo. Jedni jakoś dają sobie radę, pracują, zarabiają, inni staczają się coraz niżej.

Są to emigranci — ex oficerowie armji carskiej, przez dziwne wypadków koleje zamieszkali w Polsce.

Część mieszkańców słynnego warszawskiego przytułku dla bezdomnych t. zw. „Cyrku“ rekrutuje się właśnie z emigrantów rosyjskich. Oficerowie—cyrkowcy gardzą pracą uczciwą, zarobkując jak kto może i potrafi. Wypróbowanym sposobem jest wzbudzanie litości opowiadaniami o straszliwych cierpieniach i przejściach podczas rewolucji rosyjskiej, a następnie... proponowanie kupna „ostatnich“ klejnotów rodzinnych.

Te „ostatnie klejnoty rodzinne“ nie mogą się stać nigdy ostatniemi, jakoś ciągle cudownie się rozmnażają.

Ponieważ w Warszawie jest już trudno znaleźć naiwnych, specjaliści od tombakowych klejnotów carskich wyruszają na prowincję, wyszukując sobie tam ofiar. Jednym z najsubtelniejszych w tym kierunku oszustów na gruncie warszawskim był Michał Konstantynowicz Białoborodow, b. sztabskapitan carski.

Otóż sztabskapitan Białoborodow wraz ze swoim towarzyszem Erwinem Hentschke udali się przed paru dniami z Warszawy na wyścigi konne do Łodzi, których pan kapitan jest wielkim wielbicielem. Chcąc jednak mieć pieniądze, wzięli ze sobą kilka „rodowych“ tombakowych pierścieni z „brylantami“.

W cukierni „Esplanada“ w Łodzi wszystkie stoliki były zajęte. Przy jednym z nich siedział kpt. Białoborodow, popijając „pół czarnej“. W pewnej chwili wszedł do cukierni ociężałym krokiem grubszej tuszy jegomość. Widząc, że wszystkie miejsca zajęte, podszedł do kpt. B. — który sam jeden zajmował duży stolik — i zapytał, czy może się przysiąść.

Naturalnie kapitan bardzo grzecznie zaprosił przybyłego.

W pół godziny potem współbiesiadnik kapitana, bogaty hurtownik manufaktury w Poznaniu p. Oskar Liffman wiedział już całą historję „ks. Konstantego Milukowa“, za takiego bowiem podał się poznańczykowi — Białoborodow. Po opowiedzeniu swoich strasznych przejść i przeżyć kapitan zaproponował kupcowi nabycie „ostatniego“ rodowego klejnotu książąt Milukow — pięknego pierścienia platynowego z kilkukaratowym brylantem, za „psie pieniądze“ — tysiąc złotych.

P. Liffman wahał się, mówiąc, że pieniądze mu są potrzebne na wypłacenie weksli. Gdy poznańczyk oglądał pierścień badając jego „artystyczną“ robotę i wartość, przechodził obok stolika jakiś dżentelmen, i przepraszając obu panów, poprosił czy nie może obejrzeć pierścienia, a gdy panowie pozwolili, przedstawił się im za jubilera Hoffmana z Łodzi. Po obejrzeniu „jubiler“ oświadczył, że chętnie kupiłby pierścionek, gdyż jako „antyk“ przedstawia dużą wartość. Uprzedził go jednak p. Liffman, oświadczając, że pierścionek jest już kupiony i śpiesznie wypłacił żądaną przez „księcia“ sumę.

W pół godziny potem naiwny poznańczyk dowiedział się u prawdziwego już jubilera, że kupiony przez niego „pierścień rodowy“ wart jest... 30 złotych.

Zmartwiony „wpadunkiem“ p. Liffman opuszczał niegościnne progi polskiego „Manchesteru“, trzeba jednak trafu, że „księcia Milukowa“ i jubilera „Hoffmana“ spotkał właśnie na dworcu, jak wsiadali do pociągu warszawskiego, udając się po owocnych trudach do stolicy.

P. Liffman zaalarmował policję i obaj panowie udali się zamiast do Warszawy — do więzienia. Jubilerem okazał się również znany na gruncie warszawskim oszust — Erwin Hentschke.

W najbliższych dniach obaj oszuści będą przysłani do dyspozycji warszawskiego urzędu śledczego.

Powrócił do domu rodzinnego,

by umrzeć na jego progu.

W małej, nadreńskiej wiosce Oberhildesheim zdarzyła się tragedja, jaką tylko wyreżyserować potrafi okrutne życie.

Mieszkańcy jednej z uliczek znaleźli onegdaj nad ranem leżące na ziemi zwłoki nieznanego mężczyzny, w wieku około 55 lat. Myśląc, że mają do czynienia z chorym, zaczęli go cucić, ale starania ich nie odniosły żadnego skutku. Nieznajomy nie żył.

Krzątaniną zaciekawiona, właścicielka domu, przed którym znaleziono zwłoki, Marja Link, otworzyła okno i zapytała, co się stało. Gdy następnie wyszła na ulicę i zobaczyła zwłoki, upadła z głośnym krzykiem na ziemię. Nieznajomy był jej bratem, który od 32 lat zaginął i którego śmierć dawno już opłakała. Teraz przypomniała sobie, że w nocy słyszała lekkie pukanie do okna, ale nie zwróciła na nie uwagi, gdyż na pytanie swoje „kto tam?“ nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

Konrad Link jako 22 chłopiec uciekł potajemnie z domu rodzicielskiego i rodzina przypuszczała, że wywędrował zagranicę. W każdym razie nikt już o nim więcej nie usłyszał. Tymczasem umarł ojciec i matka i jedyną spadkobierczynią domu i skromnego majątku była siostra, Marja, która też objęła gospodarstwo.

Gdzie przebywał Konrad Link podczas swej 32-letniej tułaczki, pozostaje jego wieczną tajemnicą. Prawdopodobnie jednak czuł się ostatnio chorym i słabym i chciał jeszcze choć przed śmiercią ujrzeć miasto rodzinne i dom ojcowski. Tęsknota ta nie została ukojoną. Umarł na progu ojczystych pieleszy, mając tylko jeszcze tyle siły, by słabą dłonią zapukać w szybę.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 23 lipca.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 Odczyt z Wilna.
15.45 Komunikat L.O.P.P.
16.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 Odczyt z Krakowa.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt
18.00 Koncert solistów.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcar.
21.30 Słuchowisko „Najdroższa Moja Pegg“.
22.00 Feljeton p.t. „Głos Jeanetty Macdonald“
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 23 lipca.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 106

— Wróciłem z konsyljum później, aniżeli spodziewałem się, a zobaczywszy światło w twoim pokoju myślałem czyś może nie zasnął, niezagasiwszy lampy, co mogłoby być niebezpiecznem.

— Nie ojcze, pracowałem.

— I nie chce ci się spać?

— Wcale.

Pan de Lorbac wziął krzesło i usiadł wygodnie, jak każdy, który się zabiera do dłuższej rozmowy.

— Zresztą, cieszę się — zaczął — że cię znajduję. Miałem bowiem do pomówienia z tobą, a dotąd jakoś nie mogłem znaleźć sposobności. Wystaw sobie, że temi dniami miałem sen szczególny.

— Jakto ojcze, i ty wierzysz w sny?

— Zaczynam przynajmniej.

— No i o czem?

— Śniło mi się, że twoja siostra przyszła do mnie i powiedziała: Tatusiu, Rene jest zakochany, ubóstwia młodą panienkę ubogą, i nie śmie ci o tem powiedzieć...

Rene zarumienił się po białka oczy.

— Jakto, moja siostra powiedziała ci to?

— We śnie tak. Na jawie zaś...

— Ja ci to także powiem najdroższy ojcze, że to jest prawdą, najzupełniejszą prawdą.

I młody adwokat ukrył zarumienioną twarz na ramieniu ojca, który uściskał go czule.

Gdyby mogli przeczuć, iż przy drzwiach sąsiedniego pokoju stoi z uchem przyłożonem do dziurki od klucza pani Eugenja Daumont, pohamowaliby zapewne syn i ojciec swoje wzajemne zwierzenia.

Nikt jednak w całym domu nie podejrzewał, iż babcia, która i dawniej z powodzeniem praktykowała to niewinne rzemiosło, od tak sobie, dla zabicia czasu, teraz od chwili gdy Róża, w której podejrzewała córkę Teresy, osiedliła się w domu jej zięcia, i gdy pan de Lorbac zaczął leczyć obłąkanego, którego symptomaty choroby tak były podobne do cierpień Gastona — podsłuchiwać zaczęła z podwojoną gorliwością.

Nikt nie podejrzewał, więc ojciec z synem rozmawiali z sobą bez żadnej przerwy, nie zwracając nawet uwagi na szelest po za drzwiami, uczyniony przez Eugenję, która z uwagi, że znajdowała się w jednym z pokojów swojego apartamentu, przysunęła sobie krzesło, by mogła słuchać wygodniej.

— Więc to rzecz zupełnie serjo mój drogi — zaczął pan de Lorbac.

— Nie śmiałbym w takich razach żartować...

— Któż więc jest tą, której oddałeś twoje serce?

— Czyż Reginka nie wymieniła ci jej, ojcze?

— Siostra twoja nie wymieniła nikogo.

— A więc znasz ją dobrze, mój ojcze. To Róża!

Pan de Lorbac wydał okrzyk zdziwienia, który zagłuszył inny okrzyk pani Daumont z sąsiedniego pokoju.

Macocha, usłyszawszy wieść tak niespodzianą, zatrzęsła się ze strachu, i blada jak marmur słuchała dalszych wyrazów.

Z niejmniejszym niepokojem patrzył się i Rene na ojca, który ze swej strony zachowywał milczenie.

— Dlaczego nie odpowiadasz mi ojcze? — zaczął wreszcie, — Czy ci przykro, że kocham to dziewczę? Czyżbym się mylił myśląc, że i ty także ją lubisz i szanujesz, jak na to zasługuje?

— Nie, nie mylisz się wcale.

— I nie masz jej ojcze nic do zarzucenia?

— Nic.

— I uznajesz to za naturalne, że ją kocham?

— Nie mówię: nie.

— Bo i cóż mogłoby przeszkadzać miłości naszej, czy to, że Róża jest ubogą? Znam cię dobrze mój ojcze, że nie należysz do tych ludzi, którzy kładą worek z talarami na miejscu serca, a gdy idzie o szczęście całego życia, radzą się notarjusza. Dowiodłeś tego zresztą, zaślubiając moją najdroższą drugą mateczkę. Czyż nie prawda?

— To prawda. Z tem wszystkiem majątek jest rzeczą nie do odrzucenia, a chociaż należy w życiu kierować się przedewszystkiem sercem, bywają kwestje związane tak ściśle z interesem materjalnym, że nie powinny być usuwane z pogardą.

Żeniąc się wreszcie, trzeba mieć na widoku dzieci, które przyjdą.

— Być może że masz rację ojcze, lecz owe kwestje materjalne nie mogą mnie zajmować, ponieważ majątek po matce zapewnia mi egzystencję przyzwoitą, a nadto jako adwokat zaczynam być cenionym i wynagradzanym nie najgorzej.

Czyż nie więcej znaczy być samemu twórcą własnej pomyślności, aniżeli przyjmować ją z rąk żony? Czy się mylę?

— Wcale nie?

— A zatem czyżby opinja świata co do stanowiska Róży, do tej pory podrzędnego może, stała na przeszkodzie?

— Nie mów mi o opinji świata, wiem sam dobrze, co ona warta...

— Nie widzę więc żadnego powodu do sprzeciwiania się mojemu szczęściu. Doktór uśmiechnął się.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99